**Nr. 125.** We Lwowie, — Piątek dnia 3. Czerwca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

**Z przesyłką pocztową:**

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . . .

**Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.**

**Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.**

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik. Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse. Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

**OGŁOSZENIA** przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

**Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.**



**Lwów** dnia 2. czerwca.

Znowu nadchodzi z Wiednia z poważnego źródła wiadomość, że **sejmy** mają być na wrzesień zwołane, ale **Rada państwa** zbierze się zaraz w październiku dla wyboru członków do delegacyj wspólnych, poczem wnet delegacje się zbiorą. A że tym razem sesja delegacyjna we Wiedniu się odbędzie, więc równocześnie z nią także Rada państwa pracować może. Piękne to widoki dla autonomii krajów pod rządem, który „krajom sprzyja“, jeżeli sejmy znowu ledwo dla uchwalenia budżetu krajowego zebrać się będą mogły!

---

Dzienniki centralistyczne wielce są uradowane **burdami młodoczeskiemi.** Sądzą one, że berło czeskie wypadło już z rąk dr. Riegera i że dr. Gregr niem owładnął. W czem by to była jaka korzyść dla ludzi, dobrze życzących monarchii, gdyby zamiast mężów poważnych, i szczerych patrjotów narodowych i państwowych, kierowali polityką narodu czeskiego pajace i russofile — tego nie rozumiemy. Nie pojmujemy też, jakby aranżowane przez półgówków lub oczajduszów burdy uliczne wystarczały, aby zmusić dr. Riegera i jego towarzyszy do usunięcia się z pola pracy narodowej; albo iżby naród czeski nabył przekonania, że czego 57 posłów czeskich, posiadających zaufanie u sfery decydującej i silne sojusze, dokazać nie zdoła, tego dokaże czterech posłów, którzy dotąd tylko z ekscesów, z hałaburdnictwa słynęli!

Czemże innem, jeśli nie prostą hałaburdą były oba wnioski, które młodoczesi wnieśli na końcu sesji Rady państwa? Izba posłów wybierze komisję, która zbada sprawę zakazu uroczystości „Sokoła“ praskiego i Izbie ewentualne wnioski przedłoży — to pierwszy ich wniosek. Wszak w Izbie zaledwo już było czasu na zebranie się komisji kolejowej dla załatwienia sprawy gwarancji dla kolei Łupkowskiej — kiedyż zatem mogłaby się zebrać ta komisja sokolska? Juścić aż w jesieni, tem bardziej, gdy jeszcze przeszło 60 podobnych spraw niezałatwionych zalegało! O tem wiedzieli — jak i o tem, że aby członkowie klubów prawicy mogli poprzeć ten wniosek, należało się do nich, a zatem i do klubu czeskiego odnieść. Całkiem już pomijamy, że komitet uroczystości „Sokoła“ zrzekł się rekursów, i że przez deputację we Wiedniu robił tylko starania u rządu, a do Rady państwa wcale nie myślał się udawać.

Taksamo nie odnieśli się młodoczesi do klubów prawicy w sprawie swego drugiego wniosku rezolucyjnego, o zniesienie niemieckich egzaminów państwowych na fakultecie prawniczym wszechnicy czeskiej. A postąpili z takim pośpiechem, że zapomnieli nawet dodać głównego żądania, aby wogóle przy egzaminach państwowych nie wymagano znajomości języka niemieckiego. Młodoczesi żądali wykreślenia §§. 2. do 6. rozporządzenia z roku 1882, a o głównym §. 1. zapomnieli.

A jednak wrzaskiem, że oba te wnioski dlatego poparcia nie uzyskały, ponieważ klub czeski i inne kluby prawicy za niemi nie powstały — wojują teraz młodoczesi przeciw klubowi czeskiemu i jego sojusznikom! Czyż nie jasna to rzecz, iż wniesiono je z umysłu w celach hałaburdniczych?

Niestety jednak nie sądzimy, aby się bez zawichrzenia w narodzie czeskim, bodaj chwilowego, obeszło! Na każdy sposób wróżbą pomyślnego zakończenia tej sprawy są takie np. wypadki, jak w Morawskim Krumlowie, gdzie w niedzielę na zjeździe berneńskiego czeskiego Towarzystwa politycznego niejaki dr. Stransky zaczął przemawiać w duchu młodoczeskim, ale część jedna obecnych wyszła ze sali a druga nie aplaudowała.

---

Dr. **Gregr** ogłosił w *Nar. Listach* swoją mowę, którą miał w poniedziałek na Zofinie, i rzeczywiście napotykamy w nim ustęp o odmówieniu płacenia podatków i stawiania rekrutów. O czemś podobnem można myśleć w Anglii, ale nie na lądzie Europy, ani nawet we Francji. Nie udało się to nawet na Węgrzech po r. 1849. Czy ludzie rzetelni a przy zdrowych zmysłach będący mogą w świat puszczać tego rodzaju pomysły? Czy mogą prawić o czemś takiem, jak p. Tuma, o dążeniu do utworzenia samodzielnego państwa Czeskiego „w obecnych okolicznościach“ — tj. takich, w których by Niemcy natychmiast to państwo „samodzielne“ zagarnęły?

Rektor wszechnicy czeskiej wystosował do studentów odezwę, aby się nie wdawali w wspólnictwo z ekscedentami ulicznymi. „Spodziewam się — kończy — że między słuchaczami tej akademii nie znajdzie się ani jeden, któryby dał posłuch działającym z bezpiecznego ukrycia podżegaczom, i ściągnął na siebie całą surowość prawa.“

Aresztowanych studentów — jednego medycyniera i jednego farmaceutę — odstawiła policja po przesłuchaniu do sądu karnego; a trzeciego aresztowanego, członka redakcji *Narodnich Listów*, Pachmajera, policja wytrzymawszy 16 godzin, na wolność puściła. *Nar. Listy* oświadczają, że Pachmajera nie było w Pradze, że wrócił właśnie ze wsi, gdy spotkał tłum dążący do mieszkania dr. Waszatego, że szedł z nim z obowiązku dziennikarskiego, i tylko się przypatrywał i zgromił urzędnika policji, który jednak nie był w uniformie. Zewsząd zapewniają, że z redakcji *Nar. Listy* wyszła cała agitacja do burd.

---

**Klub austrjacko-niemiecki** przed rozejściem się wyprawił sobie ucztę. Zaszły na niej niektóre ciekawe wypadki. Herbst użalał się na rozterkę w obozie w ogóle niemieckim, Plener wykazywał, że niestety nawet w klubie austrjacko-niemieckim są widoczne odcienia — Hackelberg kadził Herbstowi, podczas gdy hr. Wurmbrand Chlumetzkiego pod niebiosa wynosił, a według Jaquesa Plener byłby najlepszym wodzem. Najważniejszem jest, iż hr Wurmbrand uznał za potrzebne oświadczyć zebranym: „Nie wolno nam zapominac, że żyjemy w państwie **monarchicznem.**“

---

Książę **Mikołaj czarnogórski** bawi obecnie w Wiedniu. Półurzędowa *Presse* zaprzecza, jakoby pobyt księcia w stolicy Austrji miał jakiekolwiek znaczenie polityczne; zapewnia, że władca Czarnogóry zasięga tylko zdania lekarzy wiedeńskich co do długoletnich swych cierpień reumatycznych. Z drugiej strony telegrafuje zaś biuro półurzędowe, że książę odwiedzał onegdaj hr. Kalnokiego. Ponieważ zaś niewiadomo, aby minister spraw zewnętrznych był specjalistą w chorobach reumatycznych, musieli przecież obaj mówić coś o polityce, zwłaszcza gdy księciu towarzyszył pierwszy minister czarnogórski.

---

*Pol. Corr.* donosi, że Austrja i Niemcy postanowiły remonstrować przeciw ostatniemu ukazowi carskiemu, którym wzbroniono obcym poddanym posiadania dóbr ziemskich w Rosji. Szczególnie mają wziąć rządy niemiecki i austrjacki w obronę ordynacje, a to na podstawie brzmienia aktów kongresu wiedeńskiego.

---

Ciszę parlamentarną, jaka od Zielonych świąt panuje w Berlinie, przerywa tajemniczem doniesieniem *National-Ztg.* Parlament zbierze się, jak wiadomo, dnia 7. czerwca. Owoż obok ustaw już zapowiedzianych (ustawy gorzelana i cukrownicza, ustawa o wyborach burmistrzów i ordynacji przemysłowej dla Alzacji i Lotaryngii, ustawy asekuracyjne itd.) ma być także wniesioną według *Nat.-Ztg.* jakaś „**nadzwyczaj ważna i nagląca ustawa.**“ Dziennik nietylko że nie podaje treści tej ustawy, ale sam nazywa ją rebusem, którego rozwiązać nie może. Niektórzy mniemają, że grozi dodatkowe opodatkowanie wódki; dla innych zaś delficki ton zapowiedzi kryje głębszą jakąś tajemnicę policyjną.

---

Z Rzymu donoszą, że w sferach dworskich odbywają się narady w sprawie **pojednania z papieżem.** Przypomniano, że papież jako biskup rzymski, jest z prawa prymasem Włoch, z którym może być zawartą umowa, nadająca mu nawet terytorjalną własność, bez ujmy dla godności obu stron. Król powołać miał ministra Crispiego, aby go nakłonić do współdziałania w sprawie ugodowej.

*Germania* dowiaduje się także, iż między Kwirynałem a Watykanem toczą się poufne nieurzędowe rokowania.

Artykuł watykańskiego *Osservatore romano*, którego treść nam telegrafowano — a w którym postawione jest żądanie „choćby małego zakątka ziemi, gdzieby papież mógł wykonywać rzeczywiste prawa panującego“ — wywołał niemałe wrażenie w kołach klerykalnych. Uważano go za niebezpieczny i samowolny *coup de tete* ze strony naczelnego redaktora pisma, margrabiego Crispolti. Tymczasem inni znawcy stosunków watykańskich utrzymują, że artykuł ów pochodzi z pióra samego papieża. Że zaś występ ów był premedytowanym, świadczy ta okoliczność, że *Osserv. rom.* zamieścił przed trzema dniami znowu dalszy artykuł w tym samym duchu i z tą samą cyfrą. W tem wszystkiem upatrują właśnie skłonność Ojca św. do ustępstw.

To samo potwierdza znany pisarz francuski Rendu, który ogłasza treść swej rozmowy z papieżem. Wedle tego źródła, ma Leon XIII. być gotowym do wielkich ofiar i do zrzeczenia się znacznej części swych praw. Droga porozumienia się miałaby być taką: Przedewszystkiem Włochy musiałyby przyznać, że Państwo kościelne i Rzym przemocą zabrały i pogwałciły prawa zwierzchnicze papieża — papież natomiast dałby równocześnie deklarację, że terytorjum sw. Włochom odstępuje, i tym sposobem potwierdziłby jedność Italii. Te wynurzenia francuskiego pisarza nie znajdują jednak w Rzymie wiary.

Ze sprawą zgody mają być także łączone sprawy klasztorów, religii w szkołach itp.

---

**Nowy gabinet francuski** hymnami witają przedewszystkiem pisma oportunistyczne. I zachowawcza prasa otacza p. Rouviera faworem, chociaż bardzo względnym. Ale za to pisma radykalne występują z pieniącą się pasją. Clémenceau w *Justice* nazywa zamach haniebnym. Była to koalicja prawicy z moderantyzmem, było to wyzwanie. *Radical* powiada z sarkazmem, że żaden z tych świeżo upieczonych ministrów nie będzie tak nieostrożnym, aby do gabinetu przyniósł swą szlafmycę. O godzinie 4. rano będzie już po gabinecie. Rochefort pisze o spisku między Herbettem, Grevym, Ferrym, Rouvierem i — Niemcami.

Prasa berlińska odzywa się w ogóle z wielką rezerwą o nowym gabinecie francuskim. *Post* natomiast uważa za stosowne naśladować osła, który kopał lwa umierającego, i rzuca się na Boulangera. Zarzuca mianowicie b. ministrowi wojny, że z tajnego funduszu na subwencjonowanie dzienników francuskich i zagranicznych wydał aż 700.000 franków, pracując tem głównie dla swej własnej popularności. Między subwencjonowanemi organami wymienia także petersburgskie *Now. Wremia.*

Do wczorajszej naszej charakterystyki nowych ministrów dodać jeszcze należy, że mianowany ministrem sprawiedliwości senator Mazeau był adwokatem w Dijon i zasiada w parlamencie już od r. 1871 między oportunistami, a minister handlu Dautresme był już poprzednio przez krótki czas członkiem gabinetu Duclerca i należy do obozu radykalistów. Trzej radykaliści nowego gabinetu Barbe, Heredia i Dautresme nie są zresztą zagorzali; przy ostatniem głosowaniu w sprawie gabinetowej, oddali swe głosy za ministerstwem.

---

*Figaro* ogłasza zajmującą rozmowę, jaką miał jego korespondent berliński z pewnym **niemieckim mężem stanu.** Ten mu oświadczył, że w Niemczech nie ma polityki cesarza, nie ma polityki ks. Bismarka, tylko jest polityka niemiecka. Natomiast we Francji zawsze ma się do czynienia z polityką Gambetty, Ferryego, Boulangera i t. d. Po tej frazeologii mąż stanu powiedział, że wojna między Francją a Niemcami była bliższą, aniżeli sądzono. Cesarz niemiecki, mimo zgrzybiałego wieku, byłby poszedł na wojnę w razie potrzeby. I nie sądziwy wiek cesarza przeszkodził wojnie, ale roztropna polityka obydwu mocarstw. Niemcom jest obojętnem, czy kto się nazywa Boulanger, Epicier czy Armurier, ale nie chcą one mieć do czynienia z ludźmi, którzy na wypadki r. 1887 patrzą przez okulary r. 1870. Niemcy nie pragną i nie szukają wojny; ale w razie potrzeby są przygotowane.

---

Gabinetowi włoskiemu koalicyjnemu wiedzie się. Obecnie przyjął parlament włoski znaczną większością **projekt ustawy wojskowej** nowego ministra wojny, Bertolé-Viale. Jeden z z członków prawicy głosował przeciw ustawie, wychodząc z zapatrywania, że obecna sytuacja dla Włoch absolutnie nie jest groźną.

---

W sprawozdaniach o toku **rozruchów belgijskich** donoszą dzienniki zagraniczne dodatkowe, że brukselski kongres „postępowców“, oprócz kwestji strejków robotniczych, zajmował się jeszcze następującemi sprawami: nauka obowiązkowa; praca dzieci i uregulowanie tejże; reforma podatków; założenie giełdy robotniczej i unormowanie stosunku chlebodawców do robotników pod względem odpowiedzialności pierwszych w razie wypadków. Oprócz tego oświadczył się kongres za ogólną amnestją.

Rozruchy nie ustają wcale ani w stolicy, ani na prowincji. W Brukseli zaszły kilkakrotnie krwawe starcia demonstrantów z policją w d. 31. maja i 1. czerwca. Z obu stron jest wiele osób ciężko rannych. Ruch brukselski połączył się ze strejkiem hanońskim.

W Gandawie, Antwerpii, Leodjum i Löwen wre i kipi, i co chwila przychodzi tam do zbrojnych zatargów pomiędzy ludnością a organami bezpieczeństwa publicznego.

Banda demonstrantów w Lalouvière liczyła przeszło 4.000 głów, którą rozpędzono bagnetami i pałaszami. Wiele osób jest ciężko rannych. W starciu z strejkowcami w Gandawie, zburzyło wojsko lokal robotników. W Hanonii wykonano równocześnie sześć zamachów dynamitowych.

Ze wszystkich tych doniesień wynika, że nadzieja rychłego powrotu robotników do pracy, może łatwo spełznąć na niczem, tem bardziej, że wbrew ich postulatom, przyjął wczoraj senat belgijski ustawę o cle importowem od mięsa.

---

**Sprawa kreteńska** zaostrza się. Rozdrażnienie między mieszkańcami trwa ciągle, a Porta zamyśla naserjo o tłumieniu ruchu z bronią w ręku. Z Konstantynopola donoszą, że posłowie Francji, Anglii i Grecji czynią przedstawienia u Porty, żeby ją wstrzymać od kroków ostatecznych na Krecie. Utrzymują, że w razie, gdyby przyszło do zbrojnych starć, byłyby one niewątpliwie hasłem do rozruchów w Macedonii.

Do zatoki Suda na Krecie zawinął okręt rosyjski „Kreiser“.

## Sprawa bułgarska.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Konstantynopola, że wszystkie mocarstwa, w odpowiedzi na ostatni okólnik Porty, oświadczyły już swą gotowość do wymiany zdań dyplomatycznych względem środków rozwiązania kwestji bułgarskiej. Tylko z odpowiedzi rosyjskiej wynika, że jako warunku wzięcia udziału w tej wymianie zdań żąda Rosja ustąpienia rejencji.

---

Z Odessy donoszą, że na posiedzeniu słowiańskiego komitetu dobroczynności tamże, jeden z mowców rosyjskich obraził emigrantów serbskich i bułgarskich, i ci wskutek tego opuścili natychmiast salę posiedzeń.

## Sprawozdanie poselskie.

Pierwsze sprawozdanie poselskie z czynności w Radzie państwa pojawia się nie ze strony wpływowych członków Koła polskiego, lecz od delegata gmin wiejskich okręgu bocheńskiego, włościanina Orzechowskiego. Zostało ono ogłoszone w niektórych pismach pod charakterystycznym tytułem: „Między młotem a kowadłem — czyli między wyborcami a poselskiem Kołem polskiem“, i mieści w sobie niektóre o tyle charakterystyczne spostrzeżenia i dezyderata, że wychodzą od włościanina i cechują wiecznie jedne i te same niezaspokojone życzenia włościan.

„Dnia 15. maja — pisze p. O — zabrałem głos (w Kole) co się tyczy ulgi w podatkach gruntowych, domowych i dochodowych, wykazując jak one są wygórowane. A przedewszystkiem przy ściąganiu przez sekwestratorów, jakie to uciążliwości wynikają dla biednego ludu i jakie to są te egzekucje, licytacje i t. p. Prosiłem wysokiego Koła o wstawienie się, żeby urzęda podatkowe nie pierwej, aż w miesiącu wrześniu po zbiorach płodów, przez egzekucję i sekwestrację podatki ściągały, nie tak, jak się teraz dzieje, że po każdym upłynionym kwartale sekwestrator likwiduje i na koszta egzekucji ludzi naraża. Ilu to ludzi, osobliwie biednych chałupników, a nieraz biedna komornica z parą drobnych dzieci podatek domowy z domku, który 10 zł. nie wart, płacić musi 8 zł., a cóż dopiero wypadnie, gdy w upłynionych latach, w każdym roku dostała trzy Mahnzettle, i **za każde** po 70 cnt. zapłacić musiała.

Dalej wnosiłem prośbę, by wysokie Koło raczyło postarać się, aby była sól tańsza, bo tego daru Bożego jest poddostatkiem. W kopalniach, jak to ma miejsce w Bochni, tysiące cetnarów soli idą w poniewierkę, osobliwie **miał drobny**, który ten biedny górnik tak mozolnie w otchłaniach podziemnych wydobywa, a tylko od „krucha“ jest płatny, za wydobywanie zaś miału ani centa mimo ciężkiej pracy nie dostaje. Dawniej wiele set ludzi miało utrzymanie, osobliwie bednarze, co beczki na ten miał robili, a górnik pakował do beczek sól i był za to płatny.“

Dalej dnia 19. maja przedstawiał poseł O. niefortunne stosunki sądowe.

„Przedstawiłem — pisze — jak procesa tylko przez adwokatów rozwlekane, latami się prowadzą, tak iż po kilkoletnym procesie przychodzi wyrok, i *ten, co przegrał, zostaje dziadem, a ten co wygrał, gdy się obliczył, to istny drugi dziad*, więc prosiłem, aby od ludu włościańskiego *sędzia ustne podania przyjmował i takowe w krótszej drodze załatwiał.*

„Dalej wnosiłem, ażeby pertraktacje pośmiertne były z ramienia rządu, a nie przez notarjuszów uskuteczniane, aby tak jak dawniej delegował rząd z ramienia swego delegata, tenże się udawał na miejsce i tam cały stan rzeczy po zmarłym spisywał.

„Dalej wnosiłem gorącą prośbę o zmianę w sądownictwie co do spraw o obrazę honoru, które się tak między włościaństwem rozpowszechniły, że o byle co, błahe słowo — setkie ludzi zalega schody sądowe. Po największej części taki z tego rezultat, że sprawy kończą się na przeproszeniu. Więc prosiłem, ażeby w drobnych tego rodzaju sprawach, które pochłaniają tysiące rąk podczas najpilniejszej w polu roboty, które tylko pisarzom pokątnym i szynkarzom zyski przynoszą, a stronom jedynie — ruinę, aby takie sprawy jako w I. instancji w gminie były przez ustanowiony sąd rozjemczy przeprowadzane, a dopiero jeżeli tenże do zgody strony nie doprowadzi, niech strony idą do sądu, a do takich czynności nie potrzeba wielkich zachodów ani paragrafów, bo się w gminie ludzie także mogą przeprosić.“

Poseł włościański żali się, że choć bywał w niektórych sprawach, jak np. w ostatniej poparty, to przecież nic nie zyskał, i odpowiedziano mu że to niemożebne. „A jeśli wszystko niemożebne — pyta dalej dość logicznie — to na cóż Rada państwa? Jeśli to tylko ma być wykonane, co Wysoki Rząd postanawia, to postanowienie jego do każdej wioski pisemnie dojdzie, na tem sie skoń-

## Niebieska sukmana.

(Dokończenie).

W ten sposób przeszło lat parę. Zemel zamienił się przez ten czas z biedaka w gospodarza, średnio zamożnego. Pieniądze, zarobione przy kolei, służyły mu. Wybudował sobie chałupę o jednej izbie, niewielką ale przyzwoitą, za nią postawił obórkę nienajgorszą, podwórze płotem ogrodził. Na myśli miał postawienie stodółki i szopy na wóz, ten bowiem, stojąc na dworze, rozsychał się podczas upałów. Miał teraz już Zemel własny sprzężaj i konika własnego niewielkiego, który stał w obórce obok tłustych krówek. Wsiąkał Niemiec w nabyty kawałek ziemi korzeniami.

Właściwie gospodarstwem zajmowała się Zemelowa. Ona jeździła na targi do miasteczka, a nawet robiła sama lżejsze roboty. Zemel bowiem albo na linii kolejowej pracował, albo po mojem podwórzu sie kręcił.

Baba moja lubiła go dosyć, choć nieraz nagderała się na niego. Zemel bowiem nieraz wpoprzek stanął nieomylności kobiecej. Naprzykład, podczas gdy żona utrzymywała, że stanowczo kury jajka nieść przestały, Zemel wynajdował w różnych dziurach podwórza całe gniazda jaj.

Szczególniej dzieci lubiły Zemela. Oczekiwały one święta, ażeby z nim się bawić. Zemel spełniał każde ich żądanie; w ogrodzie postawił huśtawkę, dla lalki Maryni wybudował małe łóżeczko, Jędrusia godzinami nosił „na barana“. Była to ulubiona zabawa malca, który letnią porą wybiegał nad wieczorem na spotkanie robotników i wracał do domu na plecach Zemela, trzaskając z bacika i wykrzykując:

— Wio! wio!

Pomimo jednak lat całych, wciągu których zżywaliśmy się z Zemelem, zbliżenie to nie mogło się stać zupełnem. Pomiędzy nami stało coś, co odpychało mnie od niego. Widziałem w nim uzurpatora, który dzięki szczęśliwym okolicznościom zajął miejsce na robocie i w domu moim, z którego korzystał, dzięki sprytowi swojemu i mojej słabości charakteru. Ustępowałem tym narzuconym okolicznościom, w głębi duszy atoli czułem ciągłe wyrzuty.

Nareszcie udało mi się wypełnić obowiązek. Wskutku śmierci mojego brata zostałem właścicielem folwarku. Wziąłem więc dymisję z kolei i przygotowywałem się do przeniesienia na nowe siedlisko. Na moje miejsce wyznaczony został dobry mój znajomy, pan Walenty. Skoro tylko przybył, wprowadziłem go zaraz na służbę. Wieczorkiem zaś przy herbacie w pogawędce obznajomiłem go z miejscowemi stosunkami. Między innemi zarekomendowałem mu stałych moich robotników, których pracowitość i uczciwość wypróbowałem przez lat kilka.

— Serdecznie dziękuję koledze — zawołał ucieszony, wyjmując notes. — Niechże ich nazwiska zapiszę sobie dla pamięci.

Zacząłem dyktować.

Mateusz Okrutny.

Grzegorz Puchała.

Piotr Puchała.

— Czy to bracia?

— Krewni zapewne. Cała wieś składa się z samych Puchałów. Dalej.

Maciej Pęczek.

Marcin Dębowski.

Jędrzej Zalega.

Józef Andrzejczyk.

Władysław Prądek.

Maciej Sosiński.

— To już dziewięciu, zatem jeszcze jeden.

Jan... Piętala.

Pan Walenty zapisał, poczem zamknął książeczkę i schował do kieszeni. Zatem wszystko już skończone. Odetchnąłem głęboko, swobodnie — od lat kilku po raz pierwszy. Zdawało mi się, że spadł ciężar, który trzymał pod prasą swobodę moich myśli.

Odjechałem wkrótce, jak można było, najprędzej. Kosztowało mnie trochę jeszcze rozstanie się z Zemelem, ale był to już koniec nareszcie. Zresztą Zemel, pomagając przy przenoszeniu rzeczy na furę, okazał się zupełnym niemrawą, tak niedołężnym, że dziwiłem się, jak ten sam człowiek przed paru laty tak zręcznym był i zwinnym. Gdy wsiadaliśmy na bryczkę, wybełkotał słów niezrozumiałych parę, ukłonił się czapką do ziemi, i odjechaliśmy.

Pamięć o Zemelu Ochmanie przez długi czas przechowała się w naszej rodzinie. Żona dosyć często wspominała o nim. Czasami napomknął Jędruś lub Marynia. Kiwałem w takich razach potakująco głową, i prawdziwą ulgę mi sprawiało, gdy rozmowa przeszła na inny przedmiot. Dość prędko bowiem przekonałem się niestety, że wspomnienie o Zemelu niejednokrotnie zatruwać mi będzie chwile życia. Myślałem często o jego sukmanie niebieskiej, o tym wzroku dziwnym, jakim patrzył na mnie, o długiej postaci, schylonej nad łopatą... co on teraz robi? czy domek jego wygląda tak wesoło, jak dawniej? czy w oborze stoją jeszcze dwie krowy i konik? Nie odpowiadałem sobie na te pytania. Czułem w głębi żal jakiś, niezatarty, nieminiony, i całej siły woli używałem, ażeby myśleć o czem innem. Szczególniej stawał mi na myśli, gdym przejeżdżał przez tor kolejowy...

Po upływie lat kilku wypadło mi przejeżdżać za interesami przez te znajome dobrze miejsca, gdzie służyłem jako urzędnik kolejowy. Zmieniło tu się potrochę wszystko. Myślą wróciłem do dawnych wspomnień. Pan Walenty przeniósł się już gdzieindziej. Żałowałem tego niezmiernie, gdyż utraciłem sposobność powitania dawnego mojego mieszkanka, w którem, jak mi się obecnie zdawało, było mi tak dobrze, jak nigdy w życiu. Zwykłe złudzenie. Przejeżdżając przez Skórkówkę, poznałem chatę Zemela. Smutno jakoś wyglądała... Dostrzegłem nawet jego samego; rąbał drzewo na podwórzu.

— Jedź prędzej! — krzyknąłem na woźnicę.

Furman zaciął konie. Ale zaledwie ujechaliśmy kilka kroków, zjawił się Zemel obok bryczki. Poznał mnie i przybiegł powitać. Trzeba było przystanąć.

— Jakże wam idzie, mój Zemelu? — zapytałem.

Nie odpowiedział mi na razie. Kiwał na żonę, wyglądającą z sieni, krzycząc:

— Nasz pan! nasz pan!

Przybiegła jego żona. Pochwycili obie moje ręce i całowali je silnie, serdecznie. Oczy ich błyszczały rozrzewnieniem. Nie mogłem dopytać się o nic. Po chwili kobiecie pierwszej rozwiązał się język.

— Bida u nas, proszę pana... ziemia nie wyżywi... na kolei męża już nie przyjmują... konia sprzedaliśmy. Onegdaj krowę za podatek nam zabrano...

Zemel długi czas przemówić nie mógł. — Odezwał się wreszcie grubym swoim, powolnym głosem:

— Jakże się panu szczęści?

— Dobrze, dziękuję wam, Zemelu.

— A pani?

— Zdrowa, zdrowa...

— A pan Jendrusz?

— Chodzi do szkół, duży już chłopiec...

Kobieta przerwała nam:

— My za państwa codzień modlimy się przy pacierzu..

— Tak, tak, — rzekł Niemiec. — Drugiego pana takiego nieznajdzie...

— Dziękuję wam — przerwałem — dziękuję, ale śpieszy mi się...

Zemel znowu pochwycił moją rękę i przycisnął do ust.

— Niech panu Pan Bóg da wszystko najlepsze.

Konie ruszyły, bryczka potoczyła się po drodze. Nasunąłem czapkę na oczy, ażeby zakryć łzy, które czułem pod powiekami. Po chwili mgłą jakąś zaszły mi oczy... nie widziałem ani wioski, ani nawet furmana, który siedział tuż przedemną... a wśród turkotu kół usłyszałem raz jeszcze za sobą gruby, dziwnie jakoś dźwięczący głos Zemela:

— Niech panu Pan Jezus...

Ujechawszy dobrą wiorstę, obejrzałem się. Zemel stał jeszcze na drodze...

*W. Kosiak.*

czy. To nietylko ja i moi wyborcy powtarzają, ale i sąsiednie okręgi."

Jest w tych żalach wiele naiwności, wiele niecierpliwości mało wykształconego człowieka, który się nie liczy z normalnym tokiem spraw i trudnościami, leżącemi w samym organizmie maszyny państwowej — lecz brzmi w nich także ton przestrogi dla całego toku naszej polityki, w której koniec końców tworzy się coraz większa dysproporcja między rozmachem a skutkiem, między kosztami politykowania a korzyściami, jakie ono krajowi przynosi.

Koło polskie odzwyczaiło się w ostatnich czasach już prawie całkiem od liczenia się z opinią publiczną; najpoważniejsze zarzuty i najspokojniejsze uwagi pomijało milczeniem, postępowało niemal jak urzad mianowany, nie dbając o wyborców. Daje to powód do mnożenia się ataków; i to ataków niesprawiedliwych, bo nie ma ich kto odpierać ani wyjaśniać. Lecz któż temu winien, jeśli nie samo Koło?

Relacja posła Orzechowskiego sięga jeszcze głębiej, wprowadza bowiem ferment opozycji wprost w sfery włościańskie. Swem zasklepieniem się, w którem ma być powaga, a jest tylko inercja, doprowadzi więc Koło do tego, że będzie pomagało samo do wytwarzania się coraz większych zastępów opozycji, do wzmagania się niewiary w politykę krajową w ogóle.

Jakkolwiek ocenialibyśmy wynurzenia p. Orzechowskiego, jest w nich niewątpliwie ta przestroga, że polityka nasza we Wiedniu musi być praktyczniejszą i co do celów swych i co do metody postępowania. Jeśli ciągle będzie tak mało bezpośrednich korzyści, wypadnie się wyrzekać coraz bardziej wpływów na lud, nietylko w Bocheńskiem, lecz i gdzieindziej.

# Z Izby sądowej.

*(O kurę.)*

Lwów d. 2. czerwca.

Specjaliści z wszelką stanowczością utrzymują, że z podniesieniem się temperatury równomiernie wzrasta wskutek napływu spraw działalność sekcji karnej sądu powiatowego. I tak jeśli rtęć w ciepłomierzu podniesie sie o kilka stopni, termometr sądowy (a jest nim, co może nie każdemu wiadomo, protokół podawczy) wykazuje zaraz o kilkadziesiąt spraw w zakresie bójek i zniewag czynnych lub słownych więcej. Im wyższa temperatura, tem goręcej gra krew, która powodując mniej lub więcej dotkliwą „wymianę zdań", unieszczęśliwia pomnożeniem się spraw już i tak nieszczęśliwych referentów „od łatania honorów".

Lecz nie zawsze epilog podobnych spraw odgrywa się przed sądem powiatowym; bywają wypadki, które smutniejszy i to nie dla jednego biorą obrót. Dowodem następujący fakt:

W numerze 95. naszego pisma umieszczoną była w kronice krótka wzmianka, że w dniu 25. kwietnia br. Leib Bach, rzeźnik, pokłócił się z Chają Kupferschmied, żoną kotlarza, i zaczął ją bić na placu targowym około godz. 10. rano, o czem powiadomiony mąż Chai Eliasz, przybiegł żonie na pomoc, chcąc strony walczące swoją powagą męża rozzbroić. Wówczas Bach, który trzymał nóż w ręku, pchnął nim Kupferschmieda w lewą klatkę piersiową a następnie przerażony tem co uczynił, zbiegł, lecz wkrótce został przytrzymany i w więzieniu śledczem osadzony. Poszkodowany zaś odwieziony został do szpitala głównego, gdzie przez 18 dni przebywał.

Ta zresztą nie nazbyt ciekawa scena targowa spowodowała prokuratorję państwa do oskarżenia Bacha o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała bez zamiaru zabicia, gdyż lekarze sądowi orzekli, że poszkodowany odniósł nad 20 dniowe upośledzenie zdrowia.

Z toku wczoraj przeprowadzonej, pod przewodnictwem radcy Mogilnickiego przed trybunałem wyrokującym rozprawy, dowiedzieliśmy się tylko tyle nowego, że przyczyną kłótni, a następnie krwawej bójki była... kura, którą sobie podsądny z Kupferschmiedową wzajemnie wydzierali. I ta kura, którą podsądny pewno niejednokrotnie w ciągu swego 5-tygodniowego więzienia śledczego jako bezpośrednią przyczynę swego fatalnego losu przeklął — ta kura wyszła najlepiej z całej tej afery, bo uszła.

Przy przesłuchiwaniu bardzo licznych, bo 12 świadków, okazało się, że trzej z nich, to jest Chaja Sempel, Chawa Bach i Jakób Schner wprost mówią rzeczy nieprawdziwe, które w sprzeczności stoją z zeznaniami reszty zaprzysiężonych świadków wiarygodnych, twierdząc, że poszkodowanego musiała ugodzić przypadkiem nożem trzymanym w ręku tegoż żona Chaja. Tymczasem tak ta ostatnia jak i 8 świadków stanowczo stwierdziło, że ona nawet noża w ręku nie miała.

Ta podejrzana silnie życzliwość owych świadków dla podsądnego bardzo nie podobała się zast. prok. dr. Sumperowi, co okazał w sposób zwykle w takich wypadkach praktykowany, jakkolwiek bezsprzecznie nieprzyjemny dla dotyczących. Postawił bowiem wniosek natychmiastowego uwięzienia owych świadków i odesłania ich do sędziego śledczego, pod zarzutem zbrodni oszustwa, popełnionej przez fałszywe zeznania.

Przewodniczący polecił dyżurnemu woźnemu Stokłesowi, by zarządził co do niego należy. Znany ten służbista zrozumiał należycie otrzymany rozkaz i odprowadził wśród ubolewań bardzo licznie zgromadzonych braci i krewnych biednych ofiar oryginalnego zapatrywania się p. prokuratora na przychylność, trzech świadków do klatki.

Wskutek tego nie przewidzianego intermezzo, (bo czyż mogli się tak bez wstępu przychwyceni spodziewać, że na obiad już nie wrócą?) rozprawa zakończyła się dopiero po południu.

Udział bolejących braci i krewnych nad losem podsądnego był tak wielki, że musiano aż trzech strażników sądowych przed bramą postawić, aby należycie mitygowali zapaleńszych.

Leiba Bach zasądzony został na trzy miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postami. Będzie miał więc dosyć czasu na rozmyślanie na temat o obosieczności noża rzeźnickiego.

Celem poparcia tego, cośmy na wstępie niniejszego sprawozdania wypowiedzieli, konstatujemy, że 25. kwietnia (dzień, w którym walka o kurę miała miejsce) było bardzo gorąco, gdyż wedle zapisków obserwatorjum szkoły politechnicznej termometr okazywał 23 niespełna stopni ciepła.

# Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 2. czerwca.*

† **Feliks Lewicki**, żołnierz z r. 1863, urodzony w Paryżu, wygnaniec Sybirski, zmarł w Krakowie 1. czerwca o godz. 10 rano w 44 roku życia. Zmarły po powrocie z Sybiru przebywał czas jakiś na wychodźtwie, głównie w Paryżu, gdzie przetrwał ciężkie czasy oblężenia i komuny. Poznawszy się w Paryżu bliżej z F. H. Duchińskim, stał się wyznawcą i gorliwym propagatorem jego historycznej doktryny — miewał w języku francuskim odczyty, i został członkiem jednego z uczonych towarzystw francuskich. Osiadł następnie we Lwowie, był przez pewien czas współpracownikiem *Gazety Narodowej*, następnie w Stanisławowie redaktorem *Kurjera Stanisławowskiego*. Pozostawił żonę i córkę. Od dwóch przeszło lat osiadł w Krakowie, gdzie zasilał swemi pracami *N. Reformę*. W roku zeszłym zdał rządowy egzamin na profesora języka francuskiego, i właśnie gdy po długiej walce o byt przybijał do spokojniejszego portu, ciężka niemoc przykuła go do łoża, z którego nie miał już powstać. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się jutro w piątek o godz. 5. popoł. w Krakowie. Nabożeństwo żałobne odprawi się w Krakowie w kościele księży Pijarów we wtorek o godz. 11. przed południem.

* **Uroczysty akt** złożenia przepisanej w statucie przysięgi przez nowo wybranego prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego odbył się dziś. W odświętnie przystrojonej sali na krzesłach radzieckich zajęli miejsca w pełni zgromadzeni ojcowie miasta, z których kilkunastu było w kontuszach; obie galerje przepełnione publicznością obojga płci. Z uderzeniem godziny 12 wszedł na salę p. namiestnik Zaleski w galowym mundurze i w krótkiem przemówieniu, obok życzeń złożonych nowo obranemu prezydentowi, oświadczył mu zapewnienie poparcia rządu w pracy około dobra miasta.

Po odczytaniu roty przez radcę namiestnictwa p. Terleckiego, p. prezydent (w stroju polskim) złożył w ręce p. namiestnika przysięgę.

Następnie przemówił p. Mochnacki, a zapewniwszy, że będzie o ile sił mu starczy dla dobra gminy pracował, prosił o życzliwość i pomoc panów radnych. Postawił on sobie za zadanie, jakkolwiek krótki jest termin jego wyboru, poprawić stosunki miasta, działać skutecznie przeciw tak silnie rozgałęzionemu żebractwu, nieść ulgę nieszczęśliwym, w ogóle starać się o dobrobyt powierzonego jego pieczy miasta. W końcu nadmienił p. prezydent, że strzedz będzie z czystym a gorącym patrjotyzmem interesów swego rodzinnego miasta, a zakończył swą przemowę okrzykiem na cześć cesarza, który zgromadzeni radni trzykrotnie powtórzyli. — Przemówienie p. prezydenta przerywane było oklaskami członków rady miejskiej.

W końcu przystąpił do nowo obranego prezydenta najstarszy wiekiem radny p. Apolinary Stokowski i wręczył mu list od byłego wiceprezydenta p. Krechowieckiego. Po otwarciu koperty odczytano zawarte w niej pismo, w którem p. Krechowiecki odwdzięczając się za udzieloną mu emeryturę i godność honorowego obywatela m. Lwowa, przesyła oblig pożyczki krajowej na 5000 zł. z prośbą, by Rada przyjęła tę sumę na fundusz starców św. Łazarza. Pismo to zasłużonego około dobra miasta byłego wiceprezydenta wywołało żywe zadowolenie, a p. Mochnacki oświadczył, że osobiście podziękuje za hojną ofiarę, poczem p. Stokowski wyraził życzenie, aby pod nowem kierownictwem miasta obecna kwota w ten sposób złożona nie była ostatnią. W końcu pp. radni składali swe życzenia p. Mochnackiemu, do których i my swoje przyłączamy. Wrażenie całej uroczystości było nader podniosłe.

* **Henryk Sienkiewicz** rozpoczął z dniem 1. czerwca druk „Wołodyjowskiego" w warszawskiem *Słowie*. Jednocześnie przestaje być redaktorem tego pisma, które podpisywanem będzie przez p. Mścisława Godlewskiego.

* **Dr. Julian Ochorowicz**, bawiący stale w Paryżu, zapadł na zdrowiu w ostatnich czasach wskutek nadmiernych zajęć.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę d. 4. b. m. jako w jedynastą rocznicę założenia kamienia węgielnego, przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1) „Okrężne", komedja w 2 aktach ze śpiewami i tańcami, Józefa Korzeniowskiego. 2) 2) „Czuła struna" (*La corde sensible*), operetka w 1 akcie pp. Clairville i Lambert Thibonet, przełożona z francuskiego i podłożona pod muzykę przez Jana Chęcińskiego. Początek o godzinie 7½ wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu.

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjała rachunkowego, Zenona Jana Szydłowskiego, rewidentem rachunkowym; asystenta rachunkowego, Eugeniusza Philippa, oficjałem rachunkowym; a praktykanta rachunkowego Antoniego Trompeteura, asystentem rachunkowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Zacharjasza Stańczaka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Świątkowie wielkiej, a Jana Szumskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Horodłowicach.

* **Zmarli:** We Lwowie Karol Gross, urzędnik kolei Czerniowieckiej, zmarł wczoraj we Lwowie w 52 roku życia.

Jan Łuczkowski, sekretarz starostwa w Mościskach, zmarł w 57 r. życia.

W Baden pod Wiedniem zmarł w 65 r. życia jenerał Baumrücker, który wybudował obóz w Bruk nad Litawą.

* **Z armii.** W obronie kraj. został podporucznikiem rachunkowym podoficer rachunkowy I. klasy Michał Krajutza przy 63. batalienie obrony kraj. we Lwowie. — Porucznik Karol Aleksandrowicz z czynnej służby przeniesiony został do 63. batalionu obrony kraj. we Lwowie.

* **Podróż sztabu jeneralnego** pod kierownictwem szefa jeneralnego sztabu feldmarszałka-porucznika barona Becka rozpocznie się 5. czerwca w Tarnowie, jako miejscu zgromadzenia i potrwa bez przerwy do 25. b. m. i obejmie rekognoskowanie z Tarnowa do Nowego Sącza i Nowego Targu do Rożna, dalej ćwiczenia w okolicy Tarnowa i Nowego Sącza, Rożna i Popradu.

* **Sejmik relacyjny.** Posłowie sejmowi dr. Tadesz Pilat i hr. Gustaw Romer złożyli dnia 25. maja w Nowym Sączu sprawozdanie, wobec wyborców większej własności okręgu nowosądeckiego. Pierwszy mówił o klubach sejmowych, o sprawach szkolnych i o reformie gminnej — drugi o budżecie, ustawie drogowej, o projektach do ustawy służbowej i budowniczej, tudzież o reformie gminnej. Po ożywionej rozprawie o sprawach szkolnych, kwestjach kultury krajowej i o reformie gminnej, wyrażono, na wniosek p. Edwarda Miłkowskiego, obu posłom zaufanie wyborców i podziękowanie za dotychczasową ich działalność.

* **Komitet wystawy krakowskiej** uchwalił odroczyć znowu termin do nadsyłania zgłoszeń na wystawę, do 1. lipca b. r. Spodziewać się należy, że będzie to już termin ostateczny.

* **Walne zgromadzenie Tow. zaliczkowego** urzędników pocztowych odbędzie się dnia 12. czerwca 1887. o godzinie 4 popołudniu w lokalnościach towarzystwa przy ulicy Kościuszki nr. 4. Na porządku dziennym: Wybór 4 członków do Rady nadzorczej.

* **Komitet dla przyjęcia cesarzewicza** we Lwowie przyjął do wiadomości telegraficzną odpowiedź hr. Bombelles, marszałka dworu arcyksięcia, iż arcyksiężna Stefania nie może przybyć do Lwowa ale z radością przyjmie w Krakowie deputację reprezentacji m. Lwowa dnia 28. bm. między godz. 10 a 12 w południe. W deputacji uda się do Krakowa prezydent Mochnacki z dwoma radnymi, których wybierze reprezentacja miejska. — Komitet uchwalił, przybrać do swojego grona z poza rady miejskiej pp. hr. Russockiego Włodz., Jul. Czerkawskiego, Łozińskiego Władysława, Roińskiego, Wierzbickiego, Staszyńskiego, Stromengera Jana i redaktorów czasopism codziennych polskich tudzież *Diła*. Nadto z grona rady weszli do komitetu pp. Russman, Thom i Horowitz.

* **Program uroczystości otwarcia Collegium Novum** uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dnia 14. czerwca 1887 r. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 10. rano mszą św. w kościele akademickim św. Anny, którą odprawi biskup Dunajewski. Po mszy zgromadzeni udadzą się ku *Collegium novum*. Gdy pochód zbliży się do *Collegium novum*, biorący w nim udział ustawią się w półkole. Reprezentant władzy wręczy klucz rektorowi, który gmach otworzy. Poświęcenie fasady i wnętrza gmachu przez biskupa Dunajewskiego. Gdy biskup z duchowieństwem i rektor z dziekanami uniwersytetu Jagiellońskiego wejdą do gmachu, za nimi pójdą dostojnicy, uniwersytet Jagielloński z akademią umiejętności, doktorami *honoris causa*, reprezentacjami uniwersytetu i szkoły politechnicznej we Lwowie; następnie zaś wejdą inne osoby zaproszone. Za niemi będzie szła młodzież akademicka. Gdy wszyscy zajmą w auli przeznaczone dla nich miejsca, przemówi biskup. Przemówienie ministra oświaty i mowa rektora, inaugurująca objęcie *Collegium novum*. Odczytanie i podpisanie aktu otwarcia *Collegium novum*. Wręczenie ministrowi Dunajewskiemu książki pamiątkowej uniwersytetu Jagiellońskiego. Wręczenie dyplomów doktorom *honoris causa*, w dniu tym kreowanym. Przemówienie prezydenta miasta. Przemówienie deputacji młodzieży akademickiej, wręczającej uniwersytetowi książkę pamiątkową. Ofiarowanie uniwersytetowi przez deputację towarzystwa technicznego krakowskiego medalionu z popiersiem śp. Księżarskiego. Podczas uroczystości chór akademicki śpiewać będzie pod dyrekcją p. Barabasza tak w kościele, jak w gmachu, a w auli wykona kantatę Żeleńskiego do słów L. Germana.

* **„Dom Narodny".** Dowiadujemy się, że pan Julian Gierowski, prezes tej instytucji a zarazem adjunkt prokuratorji skarbowej we Lwowie, został w tym samym charakterze przeniesiony do prokuratorji skarbowej w Insbruku. „Dom Narodny", jak wiadomo, w ostatnich czasach zanadto kokietował z Petersburgiem.

* **Stypendjum** z fundacji imienia Marji Kruszewskiej z Chorobrowa, o rocznych 136 zł., nadał Wydział krajowy Adamowi Mieczysławowi Aleksemu Rogawskiemu, uczniowi I. roku krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

* **Na założenie uniwersytetu dla kobiet** w Warszawie p. Żarnowska zapisała rs. 15.000.

* **Pierwszy pułk ułanów** imienia następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, którego przegląd zapowiedziany jest w programie na czas pobytu w Krakowie cesarzewicza wraz z małżonką, ma swój okręg uzupełniający w Krakowie, służą więc w nim dzieci ziemi krakowskiej. Pułk ten ułanów utworzony w roku 1791, ma ułanki koloru żółtego, tak nazwanego „kaisergelb", a rozlokowanym jest w okolicy Krakowa, mianowicie w Bochni, Niepołomicach, Myślenicach, Liszkach itd. Rozrzucone oddziały zostaną niebawem ściągnięte do Krakowa, by przygotować się na przedstawienie swemu właścicielowi. Pułk 1 ułanów przedstawi następcy tronu podpułkownik hr. Nostitz. Podobno i załoga krakowska odbędzie paradę przed następcą tronu.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** Towarzystwa opieki weteranów polskich z r. 1831 za miesiąc maj. Subwencja galic. kasy oszczędności 200 zł., dr. Gustaw Roszkowski rocznie 6 zł., Mar. 1 zł., przez delegata Alfreda Steckiego: Tytus Kielanowski rocznie 15 zł., przez redakcję *Kurjera lwow.* 7 zł., ogółem wpłynęło 229 zł.

W miesiącu maju rozdano 43 weteranom zapomogi stałe w kwocie 361 zł., zaś dwom weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 17 zł.

Dr. *Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Przerwę na kolei** węgiersko-galicyjskiej między Olszanicą a Liskiem już usunięto. Ruch osób i towarów odbywa się na całej linii bez przeszkody.

* **Wzrost prądu emigracyjnego.** Rząd niemiecki, narażony na koszta utrzymywania i transportowania z powrotem tych emigrantów, którzy nieprzyjęci w Ameryce, jako pozbawieni środków egzystencji (paupers), wracają do portów niemieckich, zaczął ściśle kontrolować na stacjach granicznych od strony Galicji wszystkich obcych emigrantów. Kto nie mógł się wykazać pewną kwotą ściśle określoną, temu wzbraniano dalszego przejazdu przez Niemcy ku Hamburgowi i Bremie. Ajenci emigracyjni znaleźli i na to środek zaradczy. Zaczęli formalnie nocą przemycać na dalsze stacje kolei górno-szląskiej emigrantów, którzy nie mieli tyle pieniędzy, ile okazać należało na granicznej stacji pruskiej. Ztąd powstał ten wzrost emigracji, o którym w ostatnich czasach niemal codziennie znajdujemy zapiski dziennikarskie. Rząd pruski znajdzie środek i na tę przebiegłość ajentów emigracyjnych.

* **Józef Urban** były dyrektor banku zaliczkowego w Stanisławowie, zasądzony został za zbrodnię sprzeniewierzenia na jednoroczne ciężkie więzienie.

* **O Zagórskim czy Kuleszy,** który będąc rządcą, okradał swego chlebodawcę Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, a następnie zabrawszy gotówką i w klejnotach około 15.000 zł., uciekł z jakąś dziewczyną do Ameryki, donoszą, że ucieczkę jego przyspieszył telegram, otrzymany od hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, a mylnie skopiowany przez urząd telegraficzny. Hr. Wojciech Dz. donosił Kuleszy, „w sobotę przybędą z Wiednia do kasy w Jezupolu papiery wartościowe"; urząd zaś telegraficzny napisał tak, że Zagórski zrozumiał, iż hr. Wojciech Dz. przybędzie w sobotę z Wiednia i zapowiada że będzie przeglądał, czy papiery wartościowe są w kasie. Rządca przeląkł się więc tego i uciekł; gdyby zaś był poczekał do soboty, to byłby się obłowił sumą kilkudziesięciu tysięcy zł., które właśnie w tym dniu nadeszły do Jezupola.

* **Filemon Zalewski**, który zdefraudował, jak to wczoraj donieśliśmy, na poczcie wiedeńskiej 151.527 zł., miał się znajdować wedle podania jednego z pism tutejszych, w tych dniach w Mielnicy, gdzie dowiadywał się o ruchu pociągów z Czerniowiec do Rumunii. Rysopis podany przez dyrekcję pocztową wiedeńską, odpowiadał wyglądowi podejrzanego, który rozmawiał językiem francuskim.

Oprócz wymienionych wczoraj adresatów zamieszkałych w Galicji, których przesyłki Zalewski zdefraudował, dyrekcja poczt wymienia jeszcze Ignacy Lediwi w Wygodzie i Fanny Eibenschütz w Tarnowie. Zalewskiego dotychczas nie zdołano przytrzymać.

* **Wisła nam się zapaliła!** Piosenka ludowa wczoraj się urzeczywistniła. Krakowska straż ogniowa zaalarmowaną została z wieży Marjackiej, iż wielki słup dymu wznosi się koło Wisły. Ruszyło więc natychmiast pogotowie i zobaczyło słup dymu, wydodobywający się z nurtów Wisły i kłębującą się wodę. Mniemano zrazu, że w epoce trzęsień ziemi wulkan podwodny się otwiera, lub smok podwawelski na wieść o nowych ukazach zionął siarką i ogniem. Tymczasem przekonano się, iż zatonął galar z surowem wapnem tuż pod Wawelem, wskutek napłynięcia na szkarpę w korycie Wisły. I to wapno surowe sprawiło w nurtach Wisły straszną rewolucję. Straż ogniowa nie miała co gasić mimo słupa dymu, proces rozpuszczenia wapna przez wodę skończył się niebawem, i tylko smuga zabielonej fali Wisły świadczyła o nieszczęściu, jakie spotkało właściciela wapna i galaru.

* **Zagadkowe zniknięcie.** Pani Anna J., wdowa, rodem z Lendynu, władająca tylko językiem angielskim, 45 lat licząca, średniego wzrostu, wątłej budowy ciała, brunetka, prawdopodobnie cierpiąca na zboczenie umysłowe, wydaliła się dnia 28. z. m. z pomieszkania swej córki, pod liczbą 8 ulica Cmentarna we Lwowie, i nie została dotąd odszukaną.

* **Zwłoki mężczyzny** niewiadomego nazwiska i pochodzenia, jak się zdaje wędrownego robotnika, który mógł liczyć lat 50 do 60, wyłowione zostały przez rybaków w rzece Świni, na obszarze gminy Winnik, w powiecie żółkiewskim. Przy zwłokach znaleziono tylko próżną drewnianą tabakierkę, dwie karteczki loteryjne z datą 10. listopada 1886, w Żółkwi wydane, oraz 1 cent zardzewiały. Dochodzenie zarządzono.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 1. czerwca. Skradziono burkę brunatnego koloru wartości 20 zł. Palto bronzowe wartości 15 zł. 2 łyżki srebrne do kawy bez znaków, 1 łyżkę stołową i 1 łyżkę od kawy srebrną, znaczone literami gotyckimi C. B, wartości 12 zł., łyżkę srebrną od kawy znaczona lit. got. L S., wartości 3 zł.

Znaleziono beczkę próżną na ul. Hetmańskiej.

Zgubiono bransoletę srebrną, pozłacaną, wartości 4 zł. 55 ct.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od NW do SW i niebie przeważnie czystem, ubiegła doba była pogodną. Średnia temperatura doby była 11.7° C., najwyższa 16.0° C., najniższa w nocy 4.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763.8 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj między Moskwą a Petersburgiem i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Styrji i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na zachodnim Atlantyku.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 2. czerwca.

Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura znacznie się podnosi, niebo przeważnie czyste, powietrze normalnie wilgotne, pogodnie.

Pierwsza połowa czerwca będzie pogodna i ciepła, opad prawdopodobnie nastąpi tylko około 7-go czerwca.

Wolnem okiem spostrzegać możemy z planet wieczorem Wenerę w konstelacji Bliźniąt. Tarcza jej jest teraz w połowie oświetlona. Wskutek zbliżania się do ziemi, światło Wenery, mimo że zmniejsza się część oświetlona tarczy, jak przy księżycu w ostatniej kwadrze, jest coraz silniejsze, a 14. sierpnia siła jej światła będzie 43 razy większa od siły światła gwiazd pierwszej wielkości. Z powodu przejścia jej do konstelacji Raka a później Lwa, spóźnia Wenera każdodziennie swój zachód. Pod Wenerą toż samo w konstelacji Bliźniąt jaśnieje Saturn. Kastor i Poluks w konstelacji Bliźniąt, Wenera i Saturn tworzą w przybliżeniu teraz ćwierókole.

W konstelacji Panny, poprzedzony przez gwiazdę Kłos Panny (Spica) jaśnieje wieczorem na południewem niebie Jowisz. Mars zachodzi w dzień, a Merkurego, pomimo że blisko godzinę po słońcu na końcu miesiąca zachodzi, wolnem okiem dostrzedz nie będzie można.

* **Jutro** d. 3. czerwca: św. Klotyldy — św. Wasyłyja.

— **Pożar teatru opery komicznej w Paryżu.** Roboty na pogorzelisku opery komicznej zostały już ukończone a gruzy usunięte. Z Paryża donoszą, że nietylko wszystkie teatra, lecz także lokale publiczne bardzo ostro zostaną zbadane. Zamianowaną zostanie specjalna komisja, której zlecenia bezzwłocznie będą musiały być wykonane. W sferach rządowych zamierzają zarządzić drakońskie przepisy co do lokalów publicznych i surowo ukarani zostaną ci, którzy spowodowali ostatnią katastrofę.

Mąż młodej i pięknej pani Aulberte, która z kilkoma przyjaciółkami poszła do teatru i ztamtąd nie wróciła, dostał obłąkania i oddać go musiano do zakładu dla obłąkanych. *Cercle militaire* ofiarował na dotkniętych katastrofą 6000 franków, Rothschild 15.000 fr. W *Figarze* złożono 41.109 fr. Prasa paryska utworzyła własny komitet ratunkowy, złożony z 20 członków. Prezydentem został August Vacquerie, sekretarzem G. Rouy. Wszystkie składki ogłaszane będą w *Journal officiel*. Dieulafoy ofiarował otrzymaną od akademii nagrodę 2000 fr., do dyspozycji komitetu dziennikarskiego. Na dotkniętych katastrofą urządzony będzie wielki festyn kwiatowy, którego patronat objęła księżna Uzés i kilka arystokratek. Grevy ofiarował 10.000 fr.

U wejścia drugiej galerji znaleziono uduszonego dymem eleganckiego młodzieńca, w którego kieszeniach odkryto cztery portmonetki z znacznemi kwotami pieniężnemi, dwa złote zegarki i kilka damskich chusteczek batystowych. Spodnie zmarłego miały podwójne kieszenie. Policja poznała w nim karanego kilkakrotnie złodzieja kieszonkowego, Alfonsa Condoleta, który w wilię pożaru uciekł z więzienia.

Z Wiednia donoszą: Pogrzeb małżonków Dessauerów odbędzie się na centralnym cmentarzu w piątek. Za sprowadzenie zwłok zapłacono paryskiej *Entreprise de pompes funèbres* 3300 fr. Wiedeńska rada miasta ofiarowała na dotkniętych katastrofą 10.000 fr., a dyrekcja teatru „an der Wien" 1000 franków.

* *
*

„Sąd boży". Pod tem hasłem przynosi klerykalna *Salzburger Chronik* artykuł, który jest jaskrawym dowodem fanatyzmu brutalnego, w jaki niejednokrotnie przechodzi żarliwość religijna. W artykule czytamy: „W Paryżu nakazała rada miejska obalić kaplicę, wzniesioną w pamięć zamordowania Ludwika XVI i Marji Antoniny. Wkrótce potem przyszedł anioł zemsty i zmienił w kilku godzinach siedlisko zepsucia paryskiego, operę komiczną, w płonącą ruinę, pod której gruzami spoczywają trupy". Następuje potem wielka klątwa na teatr współczesny wogóle, której wszakże nawet w streszczeniu podać niepodobna — tak jest wyrazistą — a końcowy ustęp artykułu opiewa: „Kto odwidza takie teatry, w których niemoralność i wiarołomstwo doznają uwielbienia, ten nie zasługuje na współczucie, jeżeli stanie się pastwą płomieni, osobliwie ten, który swe dzieci tam prowadzi, albowiem los, co go spotkał, jest zupełnie zasłużony". I to się pisze w imię miłości chrześciańskiej!

— **Na cele i badania naukowe** przyznał w r. b. zarząd kasy imienia Mianowskiego w Warszawie: 1) dr. Odo Bujwidowi zapomogę bezzwrotną rs. 500 na wyjazd do Paryża, celem zapoznania się z metodą Pasteura; 2) p. Janowi Wład. Dawidowi, pożyczkę bezzwrotną rs. 600 na wyjazd za granicę, dla studjów w dziedzinie pedagogiki i psychologii; 3) p. Karolowi Drymmerowi zapomogę bezzwrotną rs. 75 na wycieczkę botaniczną do okolic powiatu władysławowskiego i wołkowyskiego; 4) p. Edm. Dylewskiemu pożyczkę bezprocentową rs. 1.200, na dalsze studja nad prawem cywilnem; 5) p. Ejsmondowi zapomogę bezprocentową rs. 75, na badanie flory w powiecie sierpeckim i mławskim; 6) dr. Fabianowi pożyczkę bezprocentową rs. 600, na wycieczkę naukową dla studjów klinicznych w Wiedniu i Würzburgu; 7) Samuelowi Grosglikowi zapomogę bezprocentową rs. 400, na wyjazd do Strasburga, celem badań w dziedzinie botaniki; 8) p. Br. Hirszbandowi pożyczkę bezprocentową rs. 500, dla studjów za granicą nad językami wschodniemi; 9) p. Adamowi Mahrburgowi pożyczkę bezprocentową rs. 600, na wyjazd do Niemiec, celem specjalnych studjów naukowych w zakresie psychologii; 10) dr. Mayzlowi pożyczkę bezprocentową 750, na wycieczkę naukową dla badań bakterjologicznych; 11) p. Wacł. Nałkowskiemu pożyczkę bezprocentową rs. 200, dla dokończenia studjów w dziedzinie geografii: 12) p. Julianowi Ochorowiczowi rs. 800, na dalsze studja w dziedzinie psychologii; 13) p. Józefowi Siemiradzkiemu zapomogę bezprocentową rs. 300, na wycieczkę naukową dla zbadania gór Świętokrzyskich pod względem geologicznym; 14) prof. J. Trejdosiewiczowi zapomogę bezzwrotną rs. 400, na dalsze studja geologiczne w gub. Lubelskiej; 15) p. Edw. Wawnykiewiczowi zapomogę bezprocentową rs. 100, na wyjazd do Krakowa i Lwowa, celem zbierania w tamecznych bibliotekach materjałów do słownika matematyczno-fizycznego; 16) prof. Aug. Wrześniewskiemu pożyczkę bezprocentową rs. 300, dla ułatwienia mu opracowania nagromadzonych materjałów do anatomii mięczaków.

— **Cisa** przerwała 1. bm. pod Szegedynem groblę i zalała przeszło sto tysięcy morgów pola.

# Z pracowni przyrodnika.

*(Hypnotyzm).*

Pod Bazeilles, wśród gradu kul i kartaczy, F. sierżant armii afrykańskiej, otrzymał postrzał w lewą stronę czaszki; natychmiast uczuł, że mu prawą rękę sparaliżowało — upuścił karabin, ale zdołał jeszcze ujść ze dwieście metrów. Wtedy paraliż poraził mu i nogę prawą — upadł i stracił przytomność. W trzy tygodnie później, przyszedłszy do zmysłów, ujrzał się w niewoli niemieckiej, w Moguncji. Prawą stronę ciała miał zupełnie sparaliżowaną; ruszyć się nie mógł. W pół roku później odstawiony do Francji, umieszczony był w kilku z kolei szpitalach wojskowych w Paryżu. Po roku wyzdrowiał, we wrześniu 1874 r. paraliż ustąpił prawie zupełnie, zostawiając tylko lekkie w prawym boku osłabienie.

Od r. 1870 do 1874 życie jego dzieliło się niejako na dwie części: jednę normalną, drugą chorobliwą. W życiu zwyczajnem był człowiekiem dosyć inteligentnym; był subjektem w rozmaitych handlach, to znów śpiewakiem w jednej z kawiarni na Polach Elizejskich. Zdrowie jego w ogólności nie pozostawiało nic do życzenia, ale co dwa tygodnie albo co miesiac miewał ataki nerwowe, trwające mniej wiecej 24 godzin. Przejście ze stanu normalnego do stanu chorobowego odbywało się w jednej chwili, niepostrzeżenie. Zmysły jego, według wyrażenia dr. Mesnet, zamykały się na pobudki zewnętrzne; świat zewnętrzny przestawał istnieć dla niego, żył wtedy tylko życiem wyłącznie osobistem, działał tylko pod wpływem własnych podniet, pod wpływem automatycznego ruchu swego mózgu. Lubo nie odczuwał żadnych wrażeń z zewnątrz i lubo osobistość jego była zupełnie odosobnioną od otoczenia, wśród którego się znajdował, chodził i robił wszystko, jak gdyby zmysły i inteligencja jego funkcjonowały normalnie; tak dalece, że ktoś nieuprzedzony o jego stanie, widząc go, nie mógł się nawet domyśleć, jak szczególne objawy przedstawiała jego choroba.

Atak zapowiadał się nagle ściśnięciem w czole. Wrażliwość ustawała natychmiast; można było chorego kłuć, parzyć, elektryzować, nie obudziwszy w nim żadnego czucia. Nie słyszał nic, tracił smak i węch, widział tylko, ale zmysł dotyku i wrażliwość mięśni pozostawała nietkniętą. Jadł, pił, palił tytoń, kładł się — nie wiedząc co robi, marszcząc ciągle czoło, nie mówił ani słowa i chodząc prosto przed siebie. Gdy kilka osób, trzymając się za ręce, otoczyło go kołem, chodził od jednej do drugiej usiłując wyjść z koła ustępami, utworzonemi przez połączone ręce; nie mogąc wyjść, wracał się i rozpoczynał to samo po dwadzieścia razy.

Gdy mu podsunięto pewne przedmioty, przypominające dawne jego zajęcia, wywoływało to z jego strony szereg czynności pozostających z niemi w związku; gdy mu podano laskę, on brał ją za karabin, nabijał niby, krył się za drzewem i czatował na nieprzyjaciela; gdy mu podano pióro, szukał atramentu, papieru i pisał list do swego jenerała, albo do swego dyrektora koncertów kawiarnianych, przepraszając, że nie może przyjść na próbę; gdy mu podano papier do papierosów, dobywał tytoniu z kieszeni, zwijał papierosa i zapalał zapałką z własnego pudełka; gdy mu zapałkę zgaszono, nim zapalił papierosa, brał drugą, ale nie przyjmował podanej sobie przez kogoś, bo jej nie widział.

Chciano skłonić go do śpiewania — ubrał się i zaczął przeglądać w lustrze; odwrócono mu zwierciadło tyłem a on się ciągle przeglądał. Zdjęto z niego płaszcz żołnierski i podano surdut — on go wdział; znalazłszy pod ręką rękawiczki — wdział je także. Gdy mu podano arkusz papieru zwinięty w trąbkę, stawał jak na scenie i zabierał się w jaknajlepsze do śpiewania.

Kilka razy, podczas kiedy pisał, postawiono mu wodę zamiast atramentu, a on tego nie spostrzegł. W ciągu pisania usuwano z przed niego kartki papieru, które położone były jedna na drugiej — on kończył na nowej kartce wyraz zaczęty na usuniętej; gdy skończył list na piątej kartce, odczytał go i poprawił, jak gdyby go miał cały przed oczyma.

F... kradł wszystko co mu wpadło pod rękę; macał ludziom kieszenie, zabierał zegarki, które można mu było jednak odebrać, bez żadnego z jego strony oporu. Gdy przesilenie przeszło, nie pamiętał nic i stawał się napowrót rozsądnym, porządnym człowiekiem.

Dr. Mesnet, lekarz szpitala św. Antoniego w Paryżu, który tego chorego miał w kuracji, opowiada nie mniej ciekawy fakt somnambulizmu.

Silny, dziewiętnastoletni człowiek oddany został do szpitala pod obserwację, gdyż dopuścił się kradzieży w warunkach tak oryginalnych, że zachodziła jawna wątpliwość co do normalności jego władz umysłowych. O zmroku zabrał on kilka

przedmiotów znacznej objętości (krzesła, komodę i t. p.) wystawionych na chodniku przed sklepem pewnego kupca, mieszkającego naprzeciw niego. Brał te przedmioty po jednemu, przenosił je najspokojniej przez ulicę do siebie, nie kryjąc się z tem, nie zważając na przechodniów, których spotykał na ulicy. Kupiec kazał go aresztować, a on odpowiadał ciągle, że nic a nic nie rozumie, że nie wie, za co go uwięziono.

Zaraz pierwszych dni po wejściu jego do szpitala, spostrzeżono, że miewa często napady somnambulizmu, który przychodził sam z siebie. Podczas tych napadów wstawał, ubierał się, chodził po sali i spełniał z wszelką swobodą ruchów wszystkie czynności, jakie mu automatycznie ruch jego nasuwał. Stwierdziwszy istnienie somnambulizmu, chciano się przekonać, do jakiego stopnia chory uległym się okaże działaniu hipnotycznemu, wywołującemu somnambulizm sztuczny czyli narkozę.

Jedno z najciekawszych doświadczeń tak opowiada dr. Mesnet: „Pewnego dnia chory, z którym rozmawiałem, utkwił wzrok we mnie i usnął; mnie odpowiadał ciągle, ale nie słyszał ani nie widział uczniów, którzy mnie otaczali. Zaprowadziłem go do swego gabinetu, kazałem mu baczenie uważać, potem rzekłem, wskazując na jednego z uczniów: — Widzisz ten łańcuszek od zegarka pana X? — Widzę. — A więc rozkazuję ci jutro, podczas mojej wizyty, wyjąć zręcznie ten łańcuszek z zegarkiem, schować jedno i drugie do kieszeni, i odejść natychmiast! Czy zrozumiesz? — Na twarzy jego odmalowało się zdziwienie i niezadowolenie, tak, że aż coś mu wstrząsnęło. Nic nie odpowiedział mi. — Rozkazuję ci, chcę tego — rzekłem znowu. — Dobrze — odrzekł głosem szorstkim, urwanym. Odprowadziłem go do łóżka i zbudziłem dmuchnięciem na twarz.

Nie wiedział zupełnie czemu mówili, robili, ani gdzieśmy chodzili.

Nazajutrz, wchodząc na salę, spotkałem go w przedsionku rozmawiającego o rzeczach obojętnych z uczniami moimi, którzy na mnie czekali. Mówił z zadowoleniem [illegible]. Kazałem mu wrócić do łóżka, co uczynił bezzwłocznie, a gdy kolej oględzin przyszła na niego, zapytałem się go: Jak spędził dzień poprzedni? Czy jadł wczoraj? Jak przepędził noc? Jak się czuje dziś rano?

Na wszystkie te pytania odpowiadał mi jak należy, [illegible] się tylko na bezsenność, [illegible] Podczas mojej wizyty towarzyszył moim uczniom, rozmawiając z nimi, choć z mniejszem niż zwykle ożywieniem, a zbliżał się ciągle do p. X., którego zdawał się śledzić z szczególnem uwagą.

Z jednej sali do drugiej przechodziło się przez sień; on nie poszedł za nami. Po skończeniu wizyty [illegible] zapytałem się go, czy nie wie, którego dnia przyjdzie do niego dr. Garnier? Odpowiedział mi najspokojniej, że nie wie [illegible]

Chory, który nie zwracał uwagi na naszą rozmowę, stał nieruchomy, z oczyma utkwionemi w łańcuszek pana X., który widać było z pod rozpiętego paltota. Fizjonomia jego była spokojna, spojrzenie kontemplacyjne — widocznie odrywał się coraz bardziej od świata który go otaczał, [illegible]

Wzrok miał ciągle utkwiony w łańcuszku, źrenice mu się rozszerzyły, powieki [illegible] mrugać przestały; [illegible] Twarz jego, zrazu spokojna, [illegible] Puls bił gwałtownie.

[illegible] kilka razy ku panu X., zwolna postąpił i podniósł rękę ku jego łańcuszkowi, ale ją nie dotknął. Kilka razy tak [illegible] ruchem, odczepił łańcuszek od kamizelki, wyjął zegarek i włożył go do kieszeni. W tejże chwili opuścił salę, przebiegł korytarz, sień i uciekał po schodach na pierwsze piętro.

Tutaj zastałem go szamocącego się z dozorcą, który pospieszył za nim. Był w stanie zupełnego obłąkania. Dmuchnąłem mu w oczy i natychmiast przyszedł do siebie.

Odprowadziwszy go do mego gabinetu, zapytałem się co mu jest. Odpowiedział mi: — Zkąd przychodzisz? co robiłeś? — Nie wiem, proszę pana.

Wydobyłem mu z kieszeni zegarek, [illegible] i zapytałem:

— Zkąd masz ten zegarek, czy to twój?

Nie. — Wiem o tem doskonale, bo przecież w obecności nas wszystkich wziąłeś go panu X.

Na te słowa krzyknął energicznie: Jam nie złodziej! — i zalał się łzami.

Od tej chwili ustała jego styczność z dr. Mesnet'em; dostał ataku tak gwałtownego, że dwunastu ludzi ledwie go utrzymać zdołało. Po spazmach popadł w stan letargiczny, przechodząc z katalepsji w ekstazę; korzystając ze stosownej chwili, dr. Mesnet obudził go dmuchnięciem w twarz.

Z tych faktów wypływa, że jak tylko myśl podsunięta opanowała umysł chorego, dostawał on pociągu, któremu oprzeć się nie mógł. [illegible] „Ale zwolna — dodaje dr. Mesnet — [illegible] W takim stanie jeden popełnia kradzież, jakiemy to widzieli, drugi obmyśla samobójstwo, a inny może stać się mordercą, podpalaczem. [illegible]

O chorym X. dr. Garnier zaopiniował, [illegible] fakt następujący: Człowiek [illegible] kiedy go schwytano na uczynku, opowiadał następnie, jak sobie poczynał, żeby przenieść przedmioty skradzione; a potem znów przeczył wszystkiemu zupełnie. Ta sprzeczność, według dra Garnier, może być rezultatem tak zwanego stanu pierwszego i stanu drugiego.

Przyznać trzeba, że taka dwoistość i takie pierwsze i drugie stany bardzo są na rękę zbrodniarzom, którzy będą się mogli na nie przed sądem zawsze powołać. W ogóle maniactwo, nagła utrata pamięci i przytomność, tak zwana *idea fix* są portami zbawienia dla ludzi złych i oszustów, którym idzie o zrzucenie z siebie winy na fatalizm chorobliwy. Sędzia w tym razie musi być doświadczonym psychologiem i fizjologiem, ażeby go łudzące pozory nie uwiodły. *B. L.*

# Teatr, literatura i muzyka.

(*S*) **Teatr.** Dano wczoraj premierę *Les deux Frontignac* Vernego, w przekładzie „Synowiec z Ameryki", komedję dosyć nie komiczną, która tem gorzej wypadła, że była niefortunnie obsadzona. Jeden z miłośników sceny ofiarował po przedstawieniu 10 zł. nagrody temu, kto zdoła treść komedji logicznie opowiedzieć. Nie chcemy się nawet kusić o zdobycie tej premii — zadanie to bardzo trudne. Wszak jeden z młodych recenzentów, który się na to porwał, wypowiada w obronie komedji to ważne spostrzeżenie, że „ledwie drzwi za kimś się zamknęły, drugiemi wchodzono." To jest istotna apologia komedji: wchodzono i wychodzono, całowano się, kłócono się, bito się także na pięści, wreszcie główny bohater zaasekurował swe życie w porządnem towarzystwie ubezpieczeń, ażeby umożliwić ożenienie się swemu siostrzeńcowi, z którym (wedle naszego klasycznego źródła krytycznego) miał z końcem pierwszego aktu „efektowną anagnorisis" — i na tem koniec.

P. Hierowski, choć jest bardzo salonową postacią, nie kwalifikował się przecież do odegrania roli salonowego motyla — i w tem był główny błąd przedstawienia. Inteligentny ten artysta nie powinien był nawet roli podobnej przyjmować. Jego uśmiech, mający w sobie zawsze coś goryczy i powagi satyrycznej, dziwnie odbijał od tych wszystkich sytuacyj, w które popada starszy Frontignac. P. Frenkel, finansista płacący dożywocie hulaszczemu Frontignacowi, „ożywiał sztukę (ciągle podług naszego źródła klasycznego) suchym swym humorem." Nam się wydaje, że humor p. Frenkla był dość wilgotny, lecz żal nam go było dla tej farsy. O ileż piękniej wyglądałby np. p. Frenkel w tej samej sytuacji jako Łatka w „Dożywociu" Fredry!

Jeśli na lepsze premiery nie zdobędzie się dyrekcja w tym smutnym czasie walki teatru z wiosną, to zaiste trudno jej będzie zwyciężać nawet tak zimną wiosnę jak wczorajsza.

— Z teatru. Dziś „Nerwowi" 3-aktowa komedja W. Sardou. — Piątek „Synowiec z Ameryki". Sobota „Urjel Acosta". — Niedziela „Majster i czeladnik" i „Xenia".

— Henryk Korwin Piotrowski uczeń Wieniawskiego, młody a wielce utalentowany wiolonista i zaszczytnie znany już z występów swoich za granicą, przybędzie temi dniami do Lwowa, gdzie w pierwszej połowie b. m. da się słyszeć i naszej publiczności, dotąd bowiem z większych miast polskich zna go podobno tylko Warszawa i Kraków.

Największym tryumfem p. Piotrowskiego był koncert dany na cel dobroczynny w Petersburgu, w którym oprócz wielu sławnych artystów, wziął także udział Mierzwiński. Dwór carski, cała *haute volée*, razem kilka tysięcy osób przysłuchiwało się z wielkiem zajęciem grze naszego rodaka, którą oprócz biegłości technicznej, cechuje głębokość uczucia, pewna rzewność nuty, poruszająca do łez. Śmietankowe towarzystwo Petersburga, również jak cała tak liczna publiczność obdarzyły młodego koncertanta hucznemi oklaskami i wywołały go sześć razy.

To samo powodzenie miał on w całej Rosji, a mianowicie w Pskowie, Witebsku, Dynaburgu, Smoleńsku, Nowgorodzie i Odesie. Następnie koncertował w Krakowie (na korzyść pogorzelców miasta Stryja), w Pradze, Würzburgu, Frankfurcie nad Menem, w wielu niemieckich zdrojowiskach kąpielowych, a w końcu w Nancy i Paryżu. Wszędzie znalazł on słusznie należące się mu uznanie.

W Nizzy grał przed królową Wirtembergską, ks. Leuchtenbergskim i włoską księżną Genui, zyskując uznanie i poklask dostojnych słuchaczy. Równem powodzeniem cieszył się koncert Piotrowskiego w Rzymie w sali „Palestrina, al Circo Agonale".

Z kompozycyj jego podnoszą krytycy szczególnie „La Danse du Caucase" i „La prière hébraïque" (*Kol Nidrej*).

# Dział ekonomiczny.

### Wiadomości handlowe.

Lwów d. 2. czerwca 1887.

(*S.*) O stanie zasiewów w Węgrzech wyczytujemy z relacji urzędowych, że pszenica w ogóle stoi dobrze, żyto zaś poprawiło się głównie między Cisą a Maroszem. W innych częściach Węgier, tudzież w Siedmiogrodzie, stoi żyto rzadko i nie obiecuje nawet średniego żniwa. Jęczmień w całych Węgrzech rozwinął się dobrze, rzepak zaś tylko w komitatach południowych odpowiada. Relacje urzędowe z drugiej połowy państwa, co do stanu zasiewów tak ozimych jak i jarych, zawierają zupełne zaspokajające wiadomości i mówią tylko, że wegetacja o 2 tygodnie opóźnieniem wiosny wstrzymaną została, że jednak dotychczasowe zmiany temperatury i wpływy atmosferyczne działały w ogóle na wszystkie zasiewy pomyślnie. O stanie zasiewów w Ameryce, relacje urzędowe są sprzeczne z kupieckiemi, pierwsze twierdzą, że żyto i pszenica ozima, według dotychczasowego rozwoju, wykazują stan średni i nie tak pomyślny jak w roku poprzednim, według kupieckich relacyj, stan zasiewów jest pomyślny.

Usposobienie targów w ubiegłym tygodniu było stałe, a w drugiej połowie tygodnia przeważała nawet w Anglii, Francji, Holandji i w Niemczech tendencja zwyżkowa. Peszt i Wiedeń w handlu terminowym miały ruch dość znaczny, w obrotach ziarnem gotowem tendencję zwyżkową. Na cały handel zbożowy działa nader tamująco dzisiejsza polityka cłowa. Włochy zaprowadziły w obecnym sezonie znaczne podwyższenie cła, również i Francja, państwo niemieckie po raz trzeci już zamyśla podwyższyć cła ochronne na zboże i mąkę. Młynarstwo amerykańskie bardzo się rozwija i wysyła w tym roku znaczne ilości mąki na targi francuskie i angielskie, a eksport młynów węgierskich i austrjackich do Anglii i Francji, zmniejsza się przez to bardzo znacznie.

Handel zbożowy Austrji znajduje się w położeniu bardzo niekorzystnem, od zachodu odgraniczają go cła ochronne, a przytem utrudnia zawarcie interesów zmieniający się kurs waluty naszej w stosunku do złota. Młynarstwo w Austrji i Węgrzech, przeważnie parowe, będzie miało trudną walkę z młynarstwem amerykańskiem, używającem głównie siły wodnej, produkującem zatem taniej. Zdaje się, że ograniczeni zostaniemy na konsumcję wewnętrzną krajów monarchii i że najgłówniejszem staraniem rolnictwa naszego być powinno, żeby się przynajmniej od importu zboża z Rosji i Rumunii zabezpieczyć i przezto uratować odbyt wewnętrzny dla produkcji rolniczej.

Ogólne usposobienie targów międzynarodowych najmniej miało wpływu na targ w Pradze, według którego stosują się ceny naszych targów. To też wprawdzie nasz handel w ubiegłym tygodniu był ruchliwszym, ale tendencja zwyżkowa cen nie wykazała się u nas tak dobitnie jak w krajach zachodnich.

P s z e n i c ę naszą kupowano tak dla młynów jak i na zlecenia szlązkie, morawskie i czeskie, po cenach wyższych. Podaż rolników była małą, a interesa w ogóle nieliczne.

Ż y t o polepszyło się w cenie na wszystkich giełdach, najmniej w Pradze, a zatem i u nas. Ruch jednak handlowy był znaczniejszy niż przedtem.

J ę c z m i e ń w gatunku browarnym nie pokazuje się na targach, gorzelniane gatunki mają odbyt bardzo ograniczony i lokalny, obroczne zaś zupełnie zaniedbane.

O w i e s trzyma się na targach niemieckich dosyć dobrze, nie spada w cenie w Wiedniu, Peszcie i Pradze, u nas są tylko obroty dla konsumcji krajowej.

W handlu r z e p a k i e m rozpoczyna się i u nas ruch na odstawę terminową. W ogóle zdaje się, że z powodu więcej ułatwionego zbytu oleju, makuchów, tudzież nie bardzo pomyślnego stanu zasiewów rzepakowych, handel rzepakiem się ożywi.

G r o c h, b o b i k i w y k a mają tylko odbiorców na potrzeby lokalnej konsumcji, a zatem ruchu handlowego cokolwiek nawet znaczniejszego temi płodami nie ma.

O k o n i c z y n i e c z e r w o n e j na targach międzynarodowych bardzo mało już mówią. Kupują jednak na podsiewy, a odważniejsi na spekulację.

**Z pożyczki inwestycyjnej**, przeznaczonej na potrzeby węgiersko-galicyjskiej kolei, zostanie spotrzebowanych tego roku 6 milionów zł., a z sumy tej 2,700.000 zł. na ułożenie drugiego toru od Chyrowa do Zagórza

**Petersburg** 1. czerwca. *Birż. Wied.* uzupełniając doniesienia dzienników o zamierzonych przy pomocy kapitalistów zagranicznych operacjach finansowych, podają, iż suma listów zastawnych metalicznych towarzystwa wzajemnego kredyta ziemskiego, któe mają być skonwertowane, ma wynosić 110 mili. rs. Nadto wystawione będą na sprzedaż publiczną w Petersburgu, Warszawie i zagranicą akcje kolei Iwangrodzko-dąbrowskiej, z gwarancją rządową pięciu procentów, w ilości 44.176 sztuk, wartości nominalnej po 125 rubli metalicznych. Syndykat sprzedaży nabył te akcje po 188 rubli kredytowych. Wreszcie *Birż. Wied.* zapowiadają jeszcze konwersję obligacji pięcioprocentowych kolei Kurskokijowskiej, w sumie 18.750.000 rubli metalicznych. Konwersja ta ma być dokonana wyłącznie za granicą.

**Losy z r. 1864.** W ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864 wyszły 1. bm. następujące serje: 44 61 332 401 619 643 649 726 949 1026 1387 1525 1910 1950 2029 2169 2372 2489 2542 2745 2780 2916 2960 3515 3606 3793. Główna wygrana padła na ser. 1950 nr. 66, druga na s. 1950 nr. 85, trzecia na s. 3606 nr. 52. Po pięć tysięcy zł. wygrały: s. 643 nr. 20, s. 2745 nr. 50; po dwa tysiące zł. s. 1026 nr. 5, s. 2542 nr. 60; po tysiąc zł. s. 3793 nr. 94, s. 44 nr. 42 i s. 44 nr. 55.

**Wiedeń** d. 31. maja. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono 2630 sztuk opasowego i 745 sztuk chudego, ogółem 3375 sztuk bydła, pomiędzy temi z Galicji przypędzono 767 sztuk opasowych i 35 chudych; z Bukowiny 243 sztuk opasowych wołów i 19 chudych. Ogółem przypędzono 748 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono 700 sztuk mniej. Przebieg targu był miernie ożywiony. Ceny podniosły się przeciętnie o 1 zł., jednak przy zamknięciu nastąpiła zniżka taka, że nie sprzedane zostało nawet 121 sztuk. Płacono g a l i c y j s k o - b u k o w i ń s k i e woły opasowe po 48 do 52 zł., towar przedni po 53 do 56 zł., węgierskie po 50 do 54 zł., towar przedni po 55 do 56 zł., wyjątkowo po 58 do 59 zł., z innych krajów po 52 do 56 zł., towar przedni po 57 do 60 zł., wyjątkowo po 61 do 62 zł., bydło chude po 46 do 47 zł. za cetnar metryczny towaru zabitego, a 28 do 90 zł. za sztukę.

### *Ostatnie notowania produktów.*

z d. 2. czerwca 1887.

**Lwów**: pszenica 8.25 do 8.85, żyto 5.20 do 5.80. jęczmień 3.80 do 6.—, owies 3.85 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 8.— do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

**Tarnopol**: pszenica 8.10 do 8.65, żyto 5.— do 5.60, jęczmień 3.70 do 5.70, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

**Podwołoczyska**: pszenica 6.— do 8.55, żyto 5.— do 5.45, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

**Jarosław**: pszenica 8.65 do 9.—, żyto 5.35 do 6.—, jęczmień 3.90 do 6.—, owies 4.— do 4.55, groch 5.— do 8.—, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 22.70 do 24.25.

Usposobienie w pszenicy i życie nieco lepsze.

**Telegramy targowe** z d. 1. czerwca.

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.25 do zł 25 50

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.02 do zł. 8.04; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

B e r l i n: Pszenica żółta na czerw.-lipiec 187.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 43.10 m.; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 58.10 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

**Nafta**. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.05, na maj 6.—, na sierp.-grudzień 6.30, Antwerpia na maj 15.—, Nowy-York 6.5/8, Filadelfia 6.5/8.

# Telegramy własne „Gazety Narod."

**Praga** dnia 1. czerwca. *Bohemia* (organ centralistyczny) donosi, że na końcu koncertu niemieckich towarzystw śpiewu w Czechach w Budziejowicach publiczność zażądała odśpiewania pieśni „Das deutsche Lied". Zanim śpiewacy usłuchali, kapela wojskowa i obecni oficerowie opuścili salę.

**Budapeszt** d. 1. czerwca. W Pięciokościołach panuje ogromne przygnębienie z powodu odkrycia phyloxery. Rząd wysłał komisarza celem wydania koniecznych zarządzeń. Winnice w Pięciokościołach obejmują 2400 morgów. Wielka część ludności skazaną jest wyłącznie na dochód z wina, które uchodzi za najlepsze. W ostatnim wykazie statystycznym o produkcji wina w Węgrzech zajmuje komitat Baranyacki pierwsze miejsce.

**Ołomuniec** d. 2. czerwca. Rozbójnik i morderca Schimak, który ostatniemi czasy popełnił kilka rabunków i morderstw i nie mógł być pochwyconym, zjawił się dziś w Mohelnicach (Müglitz), gdzie się zaczaił na zawiadowcę domu karnego w Mureau, który miał przy sobie przeszło 5000 zł. Schimak dał sześć strzałów z rewolweru, zranił zawiadowcę, furmana i konie, poczem umknął. Cała okolica jest tem mocno zaalarmowana.

**Szegedyn** d. 2 czerwca. Skutkiem przerwania porgahyjskich szluz położenie jest rozpaczliwe. Zalane pola i niwy Szegedynu, Vasarhely i Mokafoldiak zniszczone do szczętu. Wysłano tam wojsko i łodzie na ratunek ludzi.

**Rzym** 2. czerwca. Cavioli zachorował dość niebezpiecznie.

**Paryż** 2. czerwca. Wieczór wczorajszy minął bez manifestacji.

**Paryż** d. 2. czerwca. Policja podaje liczbę ofiar pożaru na 70, z których poznano 68. Poza obrębem teatru doznało uszkodzenia 10 osób. Ogólna cyfra wynosi 97 ofiar. Luźnych części szkieletów około 10 osób odstawiono do kostnicy na dwóch wozach.

**Paryż** d. 2. czerwca. *Debats* otrzymują doniesienie z Petersburga, że na zawiadomienie o angielsko-tureckiej konwencji odpowiedziała Rosja, iż kwestja egipska nie jest lokalną, lecz ma międzynarodowy charakter i może być uregulowaną tylko przez wszystkie mocarstwa europejskie.

# Telegramy „Gazety Narodowej".

### (Z biura korespondencyjnego).

**Szegedin** d. 2. czerwca. Cisa nagle wezbrała i zerwała szluzę; zanosi się na zalanie ogromnego przestworu pól. Powołano mnóstwo ludzi do zatamowania wody.

**Tryest** d. 1. czerwca. W F o r l i zbankrutowała angielska firma *Cesena Sulphur Company* z siedzibą w Londynie, która prowadziła na ogromną skalę eksploatację bogatych pokładów siarki w Cesena. Passywa towarzystwa, które od r. 1878 operowało ze stratą, wynoszą kilka milionów lirów. Pewien dom handlowy w Turynie stracił przytem milion lirów. Skutkiem zastanowienia roboty, kilkuset robotników pozostało bez chleba.

**Berlin** d. 2. czerwca. Urzędowo dziś ogłoszona konwencja między Niemcami a Francją co do wprowadzenia systemu cłowego w terytorjach tych państw na wybrzeżu Niewolniczem (na zachodnich brzegach Afryki środkowej) postanawia, że tamtejsze posiadłości obu państw mają tworzyć jeden okręg cłowej, bez granicy cłowej pomiędzy niemi. Cła są narazie nizkie, aby nie nakładać zbyt wielkich ciężarów na rozwijający się dopiero handel.

**Paryż** 2. czerwca. *Paris Journal* mówi ponownie o odroczeniu Izb do połowy czerwca. W czasie feryj zestawi gabinet przedłożenie budżetowe.

**Paryż** d. 2. czerwca. Roboty około uprzątnięcia rumowisk spalonego teatru zostały ukończone. W ostatnim czasie odgrzebano tylko nieforemne części ciała i stopione kawałki metalów. *Temps* podaje liczbę ofiar na 70, z których 50 rozpoznano. Oprócz tego dostawiono do kostnicy dwa wozy z resztkami ciał ludzkich.

**Londyn** d. 2. czerwca. „Biuro Reutera" dowiaduje się, że Anglia uważa Rosję za związaną przyjętem na siebie zobowiązaniem, traktowania Afganistanu jako terytorjum leżącego poza granicami krajów, gdzieby Rosja wpływ swój wywierać pragnęła. Anglia zatem nie zgodzi się pod żadnym przewidzialnym obecnie warunkiem na to, aby wspólnie z Rosją zająć się uregulowaniem spraw afgańskich.

**Leodjum** d. 2. czerwca. Strejk w okręgu Seraing i po obu brzegach Menzy zdaje się być skończonym. We wszystkich kopalniach węgla pracują nanowo.

**Hamburg** d. 2. czerwca. Pożar w porcie został dopiero w południe całkowicie stłumiony. Powstał on prawdopodobnie skutkiem zatlenia się bawełny z samej siebie. Zgorzało także 20 naładowanych towarami wagonów.

**Kopenhaga** d. 2 czerwca. W dobrze poinformowanych kołach uważają za mylną wiadomość podaną przez wiedeńskie dzienniki, że para królewska ma się udać z Wiednia do Liwadji. Królestwo wracają tu d. 10. bm., poczem uda się król do Londynu.

**Bruksela** d. 2. czerwca. Senat przyjął 38 głosami przeciw 28 ustawę o importowem cle od mięsa.

**Bruksela** d. 2. czerwca. Policja poprawcza skazała kilku uwięzionych tu socjalistów na karę więzienia od ośmiu dni do jednego miesiąca.

**Rzym** d. 2. czerwca. Według dotychczasowych oznak nie należy się spodziewać groźnego wybuchu Etny.

**Petersburg** dnia 1. czerwca. Dziennik *Moskiewskie współczesne wiadomości* uległ karze cenzuralnej tego rodzaju, iż zakazano mu sprzedaży pojedynczych numerów.

Podług niemieckiej *Gazety Petersb.* rozstrzygnęła Rada państwa w sprawie projektu opodatkowania paszportów zagranicznych znaczną większością głosów, że tylko dotychczasowy podatek od paszportów półrocznych ma być podwyższony z 5 na 10 rubli.

Podług tegoż dziennika toczą się dalej rokowania angielsko-rosyjskiej komisji dla uregulowania granic Afganistanu. W poniedziałek oczekiwano kurjera angielskiego z instrukcjami, który miał już w niedzielę przybyć, ale w drodze musiał się zatrzymać.

**Petersburg** d. 1. czerwca. *Nowoje Wremia* zapowiada wydanie w najkrótszym czasie rozporządzenia, aby istniejące obecnie na zachodniej granicy państwa w bezpośredniem pobliżu fabryk komory celne, odsunięte zostały od nich na większą odległość.

**Odessa** d. 2. czerwca. Na poniedziałkowem zebraniu słowiańskiego komitetu dobroczynności wysłowił się jeden z członków wydziału obraźliwie o obecnych na zebraniu emigrantach bułgarskich, tudzież o przebywających w Odessie Serbach. Ci ostatni wraz z wieloma Rosjaninami opuścili salę. Pozostali członkowie komitetu reasumowali przedsięwzięte d. 23. maja wybory, i na miejsce wybranego wówczas profesora Leontowicza wybrali na prezesa Szymanowskiego, który przy owych wyborach upadł.

# Przyjechali do Lwowa

*dnia 2. czerwca 1887*:

*Hotel Żorża.* JEksc. F. br. Beck i E. Guttenberg z Wiednia. Dr. Pogłodowski z Sułkowic. G. Nowotny z Mikołajowa. St. Malczewska z Podola. A. Garapich z Berezowicy. W. Postruski z Wojniłowa.

*Hotel Europejski.* W. Mikiewicz ze Sołowy. L. Cieszkowski z Rosji. St. Frankowski z Przemyśla. W. Sokolnicki z Rosji.

*Hotel Angielski.* A. Kozłowski z Ohrymowiec. W. Chmurowicz z Żulina. J. Małecki z Ladzkiego. J. Schanik z Zbaraża. W. Żelechowski z Hrehorowa.

*Hotel Francuski.* J. Borkowski z Zaleszczyk. H. Derdacki z Bursztynu. J. Ujejski z Strzelisk. L. Węgleńska z Podola ros. W. Jarutowski z Twierdzy. W. Hiller i J. Peterka z Wiednia.

# Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. czerwca. (Z Izby handlowej.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. | 206 50 | 209 50 |
| Kolej Lwow.-Czern.-Jasska | 222 — | 225.50 |
| Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a. | 284 50 | 290.— |
| Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a. | 215.— | 220.— |
| **II. Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hypotecznego galicyjskiego 6% | —.— | —.— |
| " " 5% | 99 25 | 100.25 |
| " " gal. 5% wyl 10% pr. | 102 25 | 105.25 |
| Banku krajowego 4½% los. w 51 l. | 96.— | 97.— |
| Towarzystwa kred. galic. 5% | 100 85 | 101.85 |
| " kredyt. gal. ziem. 4% | 95 50 | 96 50 |
| " kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l. | 100 85 | 101 85 |
| " kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l. | 92 50 | 93 50 |
| " kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l. | 99.— | 100.— |
| " kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l. | 92 — | 93.— |
| **III. Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3% | 47.— | 50.— |
| Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½% | 41.— | 44.— |
| Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat | —.— | —.— |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. | 104.40 | 105.40 |
| Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. | 100.— | 101.— |
| Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. | 103.50 | 105.50 |
| Pożyczka krajowa 1883 4½% | 94.50 | 96.50 |
| **V. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 16.— | 18.— |
| Losy miasta Stanisławowa | 28 50 | 31.— |
| **VI. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5.86 | 5.97 |
| Dukat cesarski | 5.90 | 6.00 |
| Napoleondor | 10.06 | 10.16 |
| Półimperjał rosyjski | 10.36 | 10.48 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | 1.64 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1.14½ | 1.16½ |
| 100 marek niemieckich | 61.90 | 62.60 |
| Srebro za 100 złr. | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.— | —.— |

**Wiedeń** dnia 2. czerwca godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 283.90. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 208.25, Kolej Kar. Ludw. 208 50, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 102 82. Napoleondor 10.08½, Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

**Berlin** dnia 1. czerwca godzina 5 min. 10 popoł. Rosyjs. banknoty 184 80, Akcje kredytowe 456.—, Lombardy 139.—, Galicyjskie 83.80, Pożycz. wschod. 57.20. Austrj. banknoty 160 40

**Paryż** 3% Renta 82.05.

**Wiedeń** dnia 1 czerwca godz. 2 min. —. popoł. Alpiny 16 20, Węg. akcje kr. 286·75, Anglo-Austr. 108.25. Unionbank 207·50, Kolej Kar. Lud. 207 80, Nordb. 254·75, Kolej Połud. 75 50, Kolej Alföld 182·75, Kolej p. Elżb. 225·80, Kolej lw.-czern. 224 25, Węg. Nordost. 165·25, Wied. Communallose 129 25, Tytoniowe —.—, Galic. indemn. 104·50. Elbetal 166·—, Węg cis losy r. 128·50, Landerbank 230·75, Złota renta węg. 4% 102 80. Bankverein 90 75, Ros. rubel pap. 1.15·— Losy węg. 122·—, Usposobienie pomyślne.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

# Nadesłane.



### C. k. jeneralna Dyrekcja kolei państwowych.

## Wyciąg

z rozkładu jazdy od 1. czerwca 1887.

*Przyjazd do Lwowa.*

1 godz. 15 min. w nocy z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Stanisławowa.
8 godz. 39 min. rano pociąg osobowy z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Stanisławowa.
3 godz. 10 min. po południu pociąg osobowy z Husiatyna.
4 godz. 15 min. po południu pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa.
9 godz. 43 min. wieczór pociąg osobowy z Husiatyna.

*Odjazd ze Lwowa.*

6 godzina rano pociąg osobowy do Husiatyna.
6 godz. 10 min. rano pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Budapesztu.
11 godz. 27 min. przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa.
12 godz. 2 min. w południe pociąg osobowy do Husiatyna.
7 godz. wieczór pociąg osobowy do Chyrowa, Stryja, Ławocznego, Budapesztu.

L. 586. 2218 3—3

## Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały Wydziału Kasy Oszczędności miasta Tarnopola z dnia 20. bm., wszystkie wkładki umieszczone w tejże Kasie Oszczędności oprocentowane będą począwszy od 1. lipca 1887

**po 4½% (cztery i pół od sta).**

Dotychczasowe postanowienia co do przyjmowania i wypłaty wkładek, terminów wypowiedzenia, wypłaty za eskontem i t. d. pozostają nadal nienaruszone. Powyższe zniżenie stopy procentowej podajemy niniejszem w myśl §. 10. tutejszego statutu do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że Pp. interesentom przysługuje prawo odebrać wkładki swoje w terminie statutem przepisanym.

Dyrekcja Kasy Oszczędności

w Tarnopolu, 22. maja 1887.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)